

Po śmierci Jiříego Wolкера, dobrze zapowiadającego się młodego czeskiego poety, sytuowanego obecnie w nurcie tzw. poezji proletariackiej, który zmarł w 1924 r. w wieku 24 lat i okrzyknięty został niemal geniuszem, ukazał się tekst trójki autorów, ważnych postaci ówczesnego życia literackiego, zatytułowany *Dosyć Wolkera!* (Dosti Wolkera!)¹. Był to protest przeciwko przesadnej adoracji poety, która zaczęła przesłaniać bardziej wielowarstwowy, polifoniczny obraz literatury czeskiego międzywojnia.

Dziś chciałoby się powiedzieć: dosyć propagowania jednostronnego obrazu czeskiej literatury jako przesyconej humorem, często z dodatkiem „specyficznym czeskim humorem” albo jako literatury opiewającej codzienność i „małego czeskiego człowieka”. Pora odsłonić również jej mroczne oblicze, jakie zostało wyparte przez stereotypowe spojrzenie przez pryzmat klasycznych utworów: Jaroslava Haška, Karela Čapka, Karela Polačka i innych. Przy czym nie jest moją intencją umniejszanie wagi tych ostatnich. Trudno nie doceniać roli, jaką odegrali w ówczesnym życiu literackim, odciskając mocne piętno na jego krajobrazie. Chcę tylko pokazać, że odsuwany w cień dorobek pisarzy-outsiderów, wpisujący się w „literaturę doświadczeń granicznych”, ma nie mniejszą wartość.

Kilka poniższych szkiców oczywiście nie oddaje całego spectrum czeskiej modernistycznej prozy, zanurzonej w mrocznych otchłaniach

¹ Ten krótki tekst ukazał się w piśmie „Pasma 1”, nr 7–8, luty 1925. Podpisali go: Artuš Černík, František Halas i Bedřich Václavek.

ludzkiej psychiki. Tych wszystkich „wariacji na najniższej strunie”, jak wiele lat później zatytułował jedną ze swoich powieści Ladislav Fuks, który śmiało mógłby patronować mrocznemu nurtowi międzywojnia. Ale mam nadzieję, że pomoże w zerwaniu ze stereotypem, jaki wydaje się dominować w polskim myśleniu o czeskiej literaturze nowoczesnej. Może też otworzy szerszą furtkę do refleksji nad pokrewieństwem czeskich pisarzy z innymi środkowoeuropejskimi modernistami, nad ową „wspólnotą pytań”, jak modernistyczną przestrzeń nazwała Ewa Paczoska².

Tytułową „karuzelę modernizmu”, traktuję jako oscylowanie od rejestrów niskich do wysokich, od literatury elitarnej do popularnej, od autonomicznej do zaangażowanej, od literatury „klerkowskiej” (termin Karola Irzykowskiego)³ po popularne postgotyckie inkarnacje powieści grozy. Koło, jakie karuzela zatacza wchłania różne obszary: w moich wędrówkach po wybranych ścieżkach czeskiej literatury lepszym przewodnikiem okazuje się być Friedrich Wilhelm Nietzsche, Artur Schopenhauer czy Julia Kristeva niż starożytni Grecy. Daremnie by bowiem szukać tam wzniosłości i piękna: króluje brzydota, szok i wstręt.

Do takiego podejścia upoważnia postrzeganie modernizmu jako rozległej formacji literackiej, artystycznej i kulturowej, która z jednej strony zapoczątkowuje projekt nowoczesności, z drugiej wyznacza umowne granice postmodernizmu. Tak „zmodernizowany” – jak

² Trzeci tom antologii *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)* pod redakcją Ewy Paczoskiej, Izabeli Poniatowskiej i Mateusza Chmurskiego, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017, nosi tytuł *Wspólnota pytań. Antologia*. Próby komparatystycznych ujęć w obszarze czeskim i polskim były już podejmowane, między innymi przez polską badaczkę Kamilę Woźniak. Z opracowań książkowych warto przytoczyć jej pracę *Ladislav Klíma i Stanislav Przybyszewski. W kręgu nihilizmu gnostyckiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011. Z kolei „wspólnocie pytań” w prozie Klímy i Witkacego poświęcił artykuł czeski badacz Jiří Holy, *Witkacy, jego czeski odpowiednik Ladislav Klíma i fantastyka o znamionach utopii*, „Tygiel Kultury” (Łódź), 1998, 30, č. 6–8, s. 126–133.

³ Więcej na temat koncepcji Irzykowskiego oraz opozycyjnych kategorii modernizmu zob. R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 35–37 oraz 43.

to określa Ryszard Nycz – modernizm, okazuje się formacją bardzo pojemną; odsłania mroczne obszary zła, okrucieństwa, szaleństwa, lęków i obsesji, ale też patosu i heroizmu. Czasami „zwraca się” w stronę czarnego humoru, ale częściej pozostaje w rejestrze sarkazmu i ironii.

Zaakceptowanie takiego modelu modernizmu ma oczywiście swoje konsekwencje. Jak zauważa Teresa Walas, „zamiast gmatwaniny prądów, których rozgraniczenie spędzało sen z powiek historykom literatury, otrzymaliśmy jedno, masywne ‘ciało’, niezbyt wrażliwe na polityczne wstrząsy”⁴. Jego ogląd, jak stwierdza dalej, pozwala na ujawnienie ciągłości wcześniej niedostrzeganych zjawisk literackich i logiki przemian artystycznych. Oczywiście wypada się zgodzić z Teresą Walas, że model ten ma swój aspekt represyjny: skutkuje zmianą obsady stanowisk, zmarginalizowaniem niektórych dotychczasowych „faworytów”, przesunięciami w hierarchii. Ale trzeba też podkreślić, że nowe kategorie analityczne stwarzają szansę interpretacji niewystarczająco dotychczas rozpoznanych aspektów literatury modernistycznej a zatem dookreślają jej zróżnicowany obraz⁵.

„Drzwi można w jednej chwili z impetem otworzyć a potem strzelić nimi i zamknąć z powrotem” – pisała Jolanta Brach-Czaina w kultowych już dziś chyba *Szczelinach istnienia*⁶. Drzwi do mrocznych przestrzeni czeskiej literatury nie otwierałam z impetem. Raczej uchylałam je ostrożnie, sprawdzając krok po kroku, co się za nimi kryje. Nie od razu mogłam zobaczyć wszystkie niuanse. Powracałam zatem do swoich fascynacji, korygując czasami swoje pierwsze wrażenia, dopełniając rozpoznania a nierzadko całkowicie zmieniając sposób ich postrzegania. Tak było między innymi w przypadku Richarda Weinera, którego ponowne odczytanie uświadomiło mi, że klasyczna figura sobowótora posłużyła mu, jak wielu innym modernistom, do ujawnienia wewnętrznego sporu o własną podmiotowość.

⁴ T. Walas, *Wyspiański jako problem polskiego modernizmu*, „Teksty Drugie” 2008, nr 3, s. 12.

⁵ A. Dauksza, *Afektywny modernizm. Nowoczesna literatura polska w interpretacji relacyjnej*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2017, s. 14.

⁶ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Wydawnictwo eFKa, Kraków 1999, s. 22.

W fascynującej, aczkolwiek miejscami kontrowersyjnej „wielkiej opowieści” o Wielkim Modernizmie Jerzy Plutowicz czyni takie oto wyznanie:

Literatura Młodej Polski pomogła młodzieńcowi uwierzyć w swą młdzieńczą wartość, odrębność, poczuć, że odmienność, stanie na uboczu nie jest niczym zdrożnym, stygmatyzującym, piętnującym po wsze czasy, przeklętym. Literatura ta, w odróżnieniu od fałszywego optymizmu pisarstwa oficjalnego i zalecanego, wyrażała lęk i cierpienie, pesymizm i ból istnienia, zgryzotę, chorobę – na ziemi, którą opuścili bogowie⁷.

Niech wyznanie to stanie się kierunkowskazem w krótkiej wędrówce po literaturze zapoznanych do niedawna, długo niedoświadczonych czeskich modernistów. Niech uwrażliwia na „mroczny urok” wyrażanych przez nich emocji i afektów.

⁷ J. Plutowicz, *Kładka przez rów. Obrona modernizmu*, Fundacja Sąsiedzi 2019, s. 28.